

Światowy dom wariatów

26 grudnia 2020

W okresie pandemii globalnej zalewa nas powódź okolicznościowych informacji, publikacji, analiz i komentarzy. Ich autorzy koncentrują się przeważnie na medycznych, ekonomicznych i społecznych konsekwencjach zarazy. Tylko nieliczni tykają aspektów psy... (psychologicznych, psychiatrycznych i innych psy...). Nawet sławetna WHO (World Health Organization) wspomina o nich z rzadka i jak gdyby od niechcenia. Tymczasem problemy psy... są coraz bardziej poważne i także oddziałują na wszystko inne. Postanowiłem, przeto, jako psycholog – amator, przeanalizować dla Państwa te gardłowe i trudne problemy. Oto rezultaty moich przemyśleń i dociekań. Wedle danych WHO i Banku Światowego, średnia „stopa samobójców” na Ziemi wynosi 16,2 osób rocznie na 100 000 obywateli. Czyli 800 000 ludzi umiera w ten sposób (1 osoba co 40 sekund). Prognozy na rok 2020 głoszą, że liczba ta wzrośnie do 1,5 mln samobójców! To ewidentny skutek pandemii.

Od początku XX i – szczególnie – w XXI wieku ludzkość ulega szybko postępującej, wręcz dramatycznej, degeneracji psychicznej. Systematycznie wzrasta liczba nowych zachorowań i osób chorych psychicznie oraz samobójstw. Dla celów niniejszego opracowania, pod pojęciem degeneracji psychicznej, rozumiem pogarszający się stan zdrowia psychicznego człowieczeństwa, w szczególności, zwiększającą się liczbę zachorowań i chorych tego rodzaju oraz samobójstw. Zresztą, cała historia świata zna liczne przykłady przywódców upośledzonych psychicznie, którzy znaleźli się na najwyższych stanowiskach politycznych, z wiadomymi skutkami (np. Adolf Hitler).

Współcześnie – fachowcy biją głośno na alarm, ale decydenci, z reguły, zdają się nie dostrzegać problemu – nie podejmują więc odpowiednich działań profilaktycznych i środków zaradczych. Wręcz przeciwnie, niektórzy spośród decydentów świadomie i

manipulacyjnie dążą do pogarszania sytuacji. Samo, przeważnie niewystarczające, leczenie czy rehabilitacja – post factum – to o dużo za mało.

Tymczasem koszty społeczne i ekonomiczno-finansowe degeneracji psychicznej rodzaju ludzkiego są już ogromne. W skali światowej na samo tylko leczenie osób psychicznie chorych (ponad 2 mld psychuszek) wydaje się znacznie ponad 3 bln USD rocznie, co stanowi około połowy łącznych globalnych (też rocznych) kosztów leczenia wszystkich Ziemi. W pracy nad niniejszym tekstem przeanalizowałem wnikliwie wiele interesujących opracowań krajowych i zagranicznych oraz najnowszych materiałów i danych statystycznych ONZ i WHO, a także innych instytucji specjalistycznych – z kraju i ze świata. Jestem do głębi wstrząśnięty tym, czego się dowiedziałem. Postanowiłem przeto podzielić się z Szanownymi Czytelnikami moim z troskaniem i przemyśleniami politologicznymi w tym względzie.

Najpierw o sytuacji w Polsce, która – na tle globalnym – prezentuje się źle i coraz gorzej. W naszym kraju, w minionym ćwierćwieczu, i obecnie, gwałtownie wzrasta liczba osób chorych psychicznie i samobójców. W ostatnich latach, średniorocznie, trafia do szpitali specjalistycznych ponad 1,5 mln pacjentów. Jest to najwyższy wskaźnik w skali całej Unii Europejskiej. Łącznie – ponad 9 mln Polek i Polaków cierpi na takie czy inne schorzenia psychiczne. Aż 10 proc. spośród prawie 10 mln polskich dzieci i młodzieży wymaga opieki ze strony psychologów i psychiatrów. W naszym kraju jest ponad pół miliona schizofreników.

Jeszcze w lutym 2014 r., PAP opublikowała zatrważające dane policyjne (KGP) o samobójstwach: średnio – codziennie 15 osób usiłuje odebrać sobie życie, z czego – w 11 przypadkach – kończy się to śmiercią. W roku 2012 – 4.177 osób umarło w taki właśnie sposób (3569 mężczyzn oraz 177 nastolatków), na 5791 podjętych prób samobójczych. Natomiast w roku 2013 – aż 8579 osób (7.000 mężczyzn) targnęło się na własne życie (prawie o

3000 więcej!), z czego 6097 prób samobójczych zakończyło się śmiercią. W roku 2019 – zanotowano w PL ponad 5000 samobójców (a „tylko” 2810 osób straciło życie w wypadkach drogowych). Szybko wzrastała także liczba samobójców wśród młodzieży do 24 lat – np. 1100, w roku 2013.

Rośnie też ilość samobójstw wśród dzieci (30 prób, 12 zgonów – w roku 2012 oraz 41 prób, 22 zgony – w roku 2013). Tego wcześniej w Polsce nie bywało. Nową jakością są także głośne „seryjne samobójstwa polityczne” (np. Andrzej Lepper i inni) oraz z przyczyn ekonomiczno – finansowych. W warunkach polskich – współczesna wysoka dynamika wzrostu zachorowań na choroby psychiczne i samobójstw nie ma precedensu – w porównaniu do wcześniejszych okresów i do innych społeczeństw.

Generalnie, poziom degeneracji psychicznej społeczeństwa polskiego, szczególnie samobójstw, jest porównywalny do Grecji (średnio 6.000 samobójstw rocznie – przy mniejszej liczbie mieszkańców).

W polskich miastach zauważalne są niższe wskaźniki samobójstw niż na wsi, gdzie problemy społeczno-gospodarcze występują ze zwielokrotnioną ostrością (zadłużenie, bezrobocie, bieda, wykluczenie, frustracja, depresje itp.). Wystarczy bankructwo jedyne go zakładu pracy w danej okolicy i całe rzesze mieszkańców zostają bez środków do życia, toną w otchłani niepewności jutra, bezradności, braku pomocy, zdenerwowania i napięcia psychicznego. „Panie premierze – jak żyć”? Oto jest znane pytanie Polaka! Nic dziwnego, że – niestety – niektórzy desperaci wolą umrzeć z własnej woli i własnym sumptem.

Naturalnie, problemy degeneracji psychicznej występują także w skali globalnej, we wszystkich krajach świata, rozwiniętych, rozwijających się i zacofanych – choć niekoniecznie ewoluują one w tak szybkim tempie jak w Polsce. Ale jednak. Np. w ostatnim półwieczu liczba samobójstw w skali globalnej wzrosła o 60 proc.! Współcześnie – na Chiny i na Indie, łącznie około 3 mld obywateli – przypada nieco ponad 30 proc. wszystkich

samobójców na świecie, których liczba sięga ostatnio 1 mln rocznie.

W efekcie, jak wspomniałem, średnio co 40 sekund, ktoś popełnia samobójstwo na naszej udręczonej planecie, przy czym ogólna liczba samobójców – mężczyzn aż czterokrotnie przewyższa liczbę samobójczyń – kobiet. Z ogromnej masy przerażających danych statystycznych wybrałem – poniżej – tylko liczby najważniejsze i najbardziej wymowne – w dwu podstawowych kategoriach: choroby psychiczne i samobójstwa.

I tak, już 25 proc. obywateli Ziemi cierpi na rozmaite choroby i dolegliwości psychiczne – czyli co czwarty człowiek – a więc łącznie ponad 1,8 mld osób! Gdyby liczba Ziemiaków osiągnęła ponad 11 mld do roku 2100, jak prognozuje ONZ, to liczba chorych psychicznie może przekroczyć 3 mld albo i znacznie więcej. Takie też mogą być konsekwencje pandemii. W Europie, szczególnie w UE, nawet co trzeci dorosły obywatel jest chory psychicznie. Wskaźniki te systematycznie wzrastają. Koszmar!

Wśród owych dolegliwości przeważają depresje, stany maniakalne, histeryczne, paranooidalne i schizofreniczne. Zaś w pierwszej kategorii (choroby psychiczne) wybrane przykłady są następujące: USA – ponad 75 mln chorych psychicznie wśród dorosłych (tzn. 32,5 proc. , ogółu społeczeństwa, z czego 9 proc. – to stany ostre i bardzo ostre)[1]; UE – 83 mln chorych (27 proc. dorosłych); Rosja – 32 mln chorych; Chiny – 300 mln chorych; Indie – 250 mln chorych i Japonia – 30 mln chorych. I druga kategoria – popełnione samobójstwa, w przeliczeniu na 100.000 obywateli danego kraju: USA – 12 (czyli ponad 36.000 samobójców rocznie), UE – 14 (czyli 126.000 samobójców rocznie, z czego 80 proc. – to mężczyźni). Rosja – 20, Chiny – 23, Indie – 11, Japonia – 22. Dla porównania – WNP (Wspólnota Niepodległych Państw, łącznie) – 21,5. Absolutnym rekordzistą świata w tej mierze jest, o dziwo, Grenlandia – ze wskaźnikiem 83/100.000 rocznie! Źle jest także na Litwie – 31/100.000 rocznie. Metody popełniania samobójstw są przeróżne.

Na pierwszym miejscu, pod względem liczebności przypadków, znajduje się śmierć przez powieszenie, na drugim – skok z wysokości i na trzecim – zażycie środków farmakologicznych. Zaś wśród przyczyn targnięcia się na własne życie, średnio, w skali światowej, dominują: 1. depresja, 2. kłopoty rodzinne, 3. problemy materialno-finansowe oraz 4. alkoholizm i narkomania. Podobnie jest w Polsce.

Psychologowie i psychiatrzy oraz inni specjaliści „wąskotorowi” zajmujący się analizowaną problematyką ograniczają się, z reguły, do rozważania bezpośrednich przyczyn degeneracji psychicznej ludzkości.

Takich, mianowicie, jak: kryzys, bezrobocie, zaostrzenie walki o byt, wysokie tempo życia, rywalizacja międzyludzka, zjawiska patologiczne, złe odżywianie, alkoholizm, narkomania, lekomania, depresje, dehumanizacja, eksploatacja w życiu zawodowym, nerwowość w stosunkach społecznych, histerie polityczne i medialne, niepewność jutra, zagrożenia militarne i wiele innych.

W przeważającej mierze, są to więc tzw. przyczyny cywilizacyjne, którymi tylko w części można tłumaczyć degenerację psychiczną jednostek, społeczeństw i całej ludzkości.

Politolog powinien jednak sięgać znacznie wyżej, szerzej i dalej w dociekanii przyczyn, przebiegu i skutków analizowanej degeneracji. Tak też zamierzam postępować, koncentrując się również (i – być może – przede wszystkim) na przyczynach systemowych. W moim przekonaniu, najpierwszą spośród głównych przyczyn tego rodzaju jest fakt, iż – od 1. rewolucji przemysłowej do dziś (choć również i znacznie wcześniej) – ludzkość nie zaznała systemu, który stawiałby dobro człowieka absolutnie na 1. miejscu. Słowem – postępująca dehumanizacja jest tragicznym znamieniem ewolucji naszej cywilizacji w ciągu całych tysiącleci i stuleci.

Kolejne systemy i ustroje były i są wybitnie antyludzkie (w wyjątkiem socjalizmu chińskiego i demokracji szwajcarsko-skandynawskiej): po kolei, feudalizm, wulgarny kapitalizm, faszyzm, sowietyzm, neoliberalizm i post liberalizm oraz (pomiędzy nimi) mnóstwo dyktatur i rządów autorytarnych przeróżnego rodzaju. Systemy i ustroje takie bazują na: egocentryzmie rządzących, interesach grupowych, poniżaniu i wyzysku rządzonych, stosowaniu metod zakłamania, zastraszania i terroru (także psychicznego) celem wymuszania posłuszeństwa, metodach siłowych, mordowaniu, prześladowaniu i więzieniu nieposłusznych – myślących inaczej, nachalnej i wulgarnej propagandzie oraz manipulacji intelektualnej i medialnej („psichologiczeskaja obrabotka” – pojęcie z czasów stalinowskich).

W taki to sposób, w czasach nowożytnych – ale i w starożytności (np. „sztuczki” kapłanów egipskich) – przytłaczająca większość człowieczeństwa żyła i żyje w nieustającym strachu, w biedzie urągającej godności człowieka i w niepewności jutra.

Dodatkowo, jest ona zastraszana co rusz panikarskimi wiadomościami o nadchodzącym końcu świata czy o (skądinąd – realnych) zagrożeniach kosmicznych (tzw. syndrom dinozaurów). Wszystko to czyni się w celu wymuszania przez rządzących i bogatych posłuszeństwa na rządzonych i biednych.

W świetle tego, warstwy strachu, prześladowań, niepewności i biedy odkładają się w kolejnych pokoleniach, w ich genach i w świadomości społecznej oraz – siłą rzeczy – muszą powodować bardzo negatywne skutki w psychice indywidualnej i zbiorowej.

Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, iż degeneracja psychiczna nasiliła się w pokoleniach dziadków i ojców obecnych dzieci (np. dwie wojny światowe, bomby atomowe, bałagan, napięcia i niepokoje powojenne, kryzysy...) oraz – w bieżącym półwieczu – w pokoleniu współczesnych dzieci. Po części, wyssały one strach i inne obciążenia psychiczne z

mlekiem matki, na co nałożyły się skutki realizacji założeń niehumanistycznego neoliberalizmu oraz ideologii pieniądza (od czasów Ronalda Reagan'a i Margaret Thatcher – poczynając).

We wszystkich niehumanistycznych systemach, rządzący dysponowali i dysponują nadal potężnymi instrumentami i środkami oddziaływania na świadomość i na psychikę społeczną oraz kształtowania jej po swojej myśli. Traktują oni ludzi i społeczeństwa – a priori – jako stada zidiociałych baranów idących potulnie na rzeź – pod batami wszechwładnych pastuchów. Jest to wyrazem wielkiej tragedii cywilizacji ludzkiej od samego początku jej istnienia i rozwoju – aż po dzień dzisiejszy.

Jednakże w niedawnych czasach neoliberalizmu i również obecnie – w okresie bezhołowności systemowej w świecie – dramaturgia sytuacji uległa bezprecedensowemu zaostrzeniu. W zasadzie we wszystkich krajach – rządzący dysponują bowiem najnowocześniejszymi i niezwykle efektywnymi instrumentami oraz środkami oddziaływania na psychikę ludzką i na świadomość społeczną rządzonych, stosując, m.in., metody manipulacji, selektywności, dezinformacji, czarnej lub białej propagandy, wojny hybrydowej, tzw. chipowania w zależności od przypadku – i to wszystko w skali masowej oraz z wielką szybkością (telewizja, telefony, multimedia, internet itp. – co mówi wymownie samo za siebie).

Tak więc, globalizacja neoliberalna obejmuje również proces degeneracji psychicznej. Doczekaliśmy czasów, w których tylko nieliczne „szczęśliwe” istoty ludzkie, żyjące w różnych niedostępnych zakamarkach na Ziemi, nie są przedmiotami oddziaływania polityczno-edukacyjno-propagandowo-medialnego, inspirowanego i stymulującego ową degenerację. Twierdzę, przeto, iż ww. zdobycze naukowo – techniczne (a to przecież nie koniec postępu!), będące w rękach egocentrycznych i antyludzkich włodarzy oraz negatywne skutki ich stosowania, już dziś powodują pogłębianie procesu degeneracji psychicznej jednostek, społeczeństw i całej ludzkości oraz mogą

zwiastować, wbrew iluzorycznym oczekiwaniom i pobożnym życzeniom, początek końca naszej cywilizacji – w jej dotychczasowym rozumieniu. Innymi słowy: człowiek, zatraciwszy swoje naturalne człowieczeństwo, przestanie być sobą. I co wtedy?

Przeanalizujmy te arcyważne kwestie na przykładzie Polski. Inne narody i państwa, które wkroczyły na drogę neoliberalizmu, też napotykają na tożsame lub analogiczne problemy (jak Polska). Najpierw, o kwestiach politycznych w zakresie „prania mózgów” i psychiczno-świadomościowego zniewolenia naszego społeczeństwa. W całym okresie postjałtańskim swej historii – ma ono wyjątkowy „niefart”, jeśli chodzi o występujące tu systemy (ustroje) oraz o kolejne ekipy rządzące.

Po wojnie, kraj wegetuje na zasadzie: od ściany (wschodniej) do ściany (zachodniej) i vice versa oraz od rewolucji do rewolucji. To jest bardzo szkodliwe, frustrujące i destabilizujące pod każdym względem. W zasadzie – społeczeństwo polskie doświadczyło, po wojnie, dwóch systemów: polskiej odmiany sowietyzmu i neoliberalizmu w stylu amerykańskim. Pomiędzy nimi wystąpił etap dyktatorskiej nijakości systemowej – w czasach panowania Wojciecha Jaruzelskiego.

Kraj zaznał wtedy „uroku” zarządców wojskowych. Polska – to kraina niespełnionych obietnic rządzących – w walce o koryto władzy. Każdy przywódca i każda formacja wiele obiecywała a priori i – z reguły – kończyło się to tylko na obietnicach (z nielicznymi wyjątkami).

Również każdy układ „rządzenia” w ww. okresach lądował na śmietniku historii w aurze wielkiego niepowodzenia, wstrząsu oraz buntu społecznego i przełomu politycznego, a także – nierzadko – przelewu krwi (1956 r. – upadek Bolesława Bieruta, 1970 r. – upadek Władysława Gomułki, 1980 r. – upadek Edwarda Gierka, 1989 r. – upadek Wojciecha Jaruzelskiego, 1995 r. –

upadek Lecha Wałęsy; 2015 r. – upadek Bronisława Komorowskiego; następny upadek...?). Bowiem, wiele już wskazuje na to, że również obecny etap nijakości systemowej i podłego rządzenia zakończy się w analogiczny sposób.

Ów brak stabilizacji, ciągłości, pewności, obliczalności i przewidywalności systemowej oraz fatalne zarządzanie krajem – w całym okresie postjałtańskim – jest najpoważniejszą i nieustającą przyczyną makro degeneracji psychicznej społeczeństwa polskiego. Bowiem ma ono świadomość, iż kolejne zmiany, plany, zamiary, obietnice i transformacje nie prowadzą do cywilizacyjnego wydzwignięcia kraju z zapaści rozwojowej i do poprawy doli obywateli. To jest wielkie, masowe i powszechne obciążenie psychiczne.

Po upływie z górą 70 lat „rozwoju” postjałtańskiego, Polska zalicza się nadal do grona relatywnie najbiedniejszych krajów Europy, zmuszając miliony obywateli do prawie nędznej egzystencji czy do emigracji za chlebem – jak to już nie raz bywało. W kategoriach psychicznych i świadomościowych – szczególnie groźny jest fakt długotrwałego utrzymywania się marazmu i zastoju cywilizacyjno-rozwojowego oraz neokolonializmu w Polsce.

Niezależnie od zmiany nazwy (sowietyzm – neoliberalizm) sedno i istota systemu oraz trybu zarządzania, w zasadzie, nie uległa zmianie.

Bowiem, nieprzerwanie, władza jest sprawowana przez określone grupy interesów i – głównie – dla ich korzyści (np. nepotyzm). Troska o dobro narodu nie ma przy tym większego znaczenia.

Kiedyś u steru rządów była partia proradziecka, jej instancje, organizacje oraz posłuszna administracja i zausznicy. Teraz są to proamerykańskie partyjki rządzące – jedna za drugą, powiązane z nimi grupy interesów, krajowe i zagraniczne, wpływowe ugrupowania nieformalne, nepotyści, oligarchowie, przedstawiciele resortów siłowych, kościoła, ośrodków

opiniotwórczych itp.

Kiedyś partia, reprezentująca zdecydowaną mniejszość społeczeństwa, wymuszała posłuszeństwo większości obywateli metodami terroru fizycznego i psychicznego (nota bene: kombinacja tych metod osiągnęła swe apogeum w czasach hitleryzmu i stalinizmu). Teraz zaś, rządzący – też reprezentujący mniejszość społeczeństwa (a nawet mniejszość uprawnionych wyborców), wymuszają posłuszeństwo ogółu bardziej wyrafinowanymi metodami terroru psychicznego i finansowego oraz – w mniejszym stopniu – terroru fizycznego. Zachowują przy tym pozory „demokracji” (tzw. kołesiowskiej), organizują ukartowane a priori wybory, dopuszczają na niby różnorodność opinii, choć system cenzury, w nieco odmienionej formie, działa nadal jak za starych „dobrych czasów”.

Teraz o społecznych aspektach i konsekwencjach postępującej degeneracji psychicznej w Polsce i gdzie indziej. Nasiliły się one bardzo poważnie w ostatnich kilku latach. Ich wyrazem jest, przede wszystkim, izolacjonizm i osamotnienie człowieka w społeczeństwie oraz konflikty i nienawiść międzyludzka. To wynik neoliberalnej zasady: „radź sobie sam” czy też: „jak sam sobie nie pomożesz, to nikt ci nie pomoże”. Porozrywane zostały więzi solidarności międzyludzkiej i społecznej. Z szumnych ideałów i dokonań „S” nie pozostało prawie nic. Przy czym, neoliberalowie twierdzą obłudnie i cynicznie, że ich system zapewnia, rzekomo, odpowiednie warunki rozwoju ludziom zaradnym i przedsiębiorczym.

Tych jest jednak mniejszość. Co zrobić natomiast z większością niezaradnych i nieprzedsiębiorczych? Skazać ich na zagładę? Skutki takiego podejścia są tragiczne. Z badań wynika, iż największa liczba osób porażonych psychicznie, wykluczonych z neoliberalizmu – jak powiadają i samobójców wywodzi się właśnie z grona tych, którzy nie potrafią lub nie mogą odnaleźć się w nowym antyludzkim systemie albo też którzy ponieśli porażkę w swej nieudaczej zaradności i przedsiębiorczości. Tych ostatnich przypadków jest coraz

więcej. Natomiast – komu się powiodło? Niewątpliwie, niektórym zdolnym i uczciwym przedsiębiorcom oraz – głównie – ludziom powiązanym z rządzącymi i im posłusznym, niegodziwcom, malwersantom, cwaniaczkom, złodziejaszkom, układom mafijnym i innym.

W analizowanej grupie tematycznej, wśród bezpośrednich przyczyn degeneracji psychicznej jedno z czołowych miejsc zajmuje zapaść i niewydolność służby zdrowia. Z tego powodu umierają niepotrzebnie setki tysięcy chorych pacjentów. Pandemia może poważnie zwiększyć te dane statystyczne.

Konsekwencje tej tragicznej sytuacji są dwójakiego rodzaju: – nosiciele chorób psychicznych nie są leczeni w odpowiedni sposób, co pogarsza ich stan zdrowia i zwiększa umieralność. Zaś – pozostali pacjenci, mając świadomość, że nie mogą być leczeni szybko, sprawnie i właściwie, popadają w depresje i powiększają szeregi psychicznie chorych. Ich umieralność wzrasta jeszcze bardziej.

To – w połączeniu ze słabym przyrostem demograficznym – powoduje gwałtowny spadek liczby ludności Polski. Prognozy ONZ-owskie zakładają, że liczba ta może zmniejszyć się aż o połowę w ciągu najbliższych kilkunastu lat (obecnie: 37,8 mln obywateli oraz tylko 27 mln – 35 mln do roku 2050. Zaś ogólna liczba mieszkańców Ziemi ma wzrosnąć do 11 mld – do roku 2100).

I wreszcie, względy edukacyjne, kulturalne i obyczajowe – potęgujące degenerację psychiczną i umysłową. Większości słabowitych zarządców na świecie zależy, najwyraźniej, na tym, żeby utrzymywać społeczeństwa na odpowiednim poziomie głupoty, niedokształcenia i nieświadomości. Wtedy łatwiej jest nimi manipulować i zarządzać – bez obawy o konsekwencje społeczne i polityczne takiego zarządzania. Kryzys, pandemia i ciągłe perturbacje w systemie oświaty, nauki, techniki i szkolnictwa wyższego w Polsce i w wielu innych krajach sprawiają, iż szkoły, uczelnie i instytuty naukowe „kształcą” niedouczonech

ćwierć – i półinteligentów, którzy potem pracują jakże często „na zmywakach” brytyjskich. Stopa bezrobocia wśród absolwentów szkół wyższych w RP sięga 60 proc.

Nie może to nie wpływać destrukcyjnie na stan świadomości i psychiki tej grupy społecznej. Dodajmy do tego żalosną subkulturę polską – zamiast Kultury przez duże „K” oraz niesamowity rozkwit przeróżnych patologii – typu: korupcja, przekupstwo, nepotyzm, pedofilia, alkoholizm, narkomania, brak charyzmatycznych autorytetów, impotencja organizacji społecznych, szczególnie związków zawodowych, mnogość afer przestępczych „zamiatanych pod dywan”, bezkarność przestępców, paraliż systemu wymiaru sprawiedliwości i wiele, wiele innych – a pełny obraz demoralizacji i degrengolady społecznej ukaże się w swym przerażającym świetle.

Presja ekonomiczna na społeczeństwo – jest to wyjątkowo perfidny (acz bardzo skuteczny – dla władzy) instrument dyscyplinowania obywateli i neutralizowania nastrojów rewolucyjnych oraz... pogarszania stanu ich zdrowia psychicznego. Pierwszy potężny szok nastąpił już na samym początku transformacji – w wyniku wprowadzenia tzw. planu Sachs’a/Balcerowicza („terapia wstrząsowa”). Nie zastosowano jej w żadnym innym kraju eurazjatyckim. Z perspektywy lat widać, iż owa „terapia” przyniosła opłakane rezultaty długofalowe i lawinę niespełnionych obietnic (np. europejski dobrobyt, „wakacje pod palmami” i inne).

Większość społeczeństwa czuje się zawiedziona i oszukana, tym bardziej, że – wprowadzony po „terapii” – neoliberalizm à l’américaine nie zdał egzaminu w praktyce polskiej (i, zresztą, w samych Stanach Zjednoczonych! Kryzys itd.).

Bowiem – za pełną propagandowego blichtru fasadą rozwoju neokapitalistycznego oraz wzrostu dobrobytu rządzących i niektórych jednostek – społeczeństwu i państwu przysporzono masę poważnych problemów: brak racjonalnej alternatywy programowej wobec neoliberalów, rozwój na kredyt – to nie

rozwój, życie na kredyt – to nie życie, spadek przyrostu PKB od 7 proc. do obecnych – (minus) 0,40 proc. , olbrzymie łączne zadłużenie RP (już ponad 8 bln zł), niedorozwój infrastrukturalny, dzika prywatyzacja = wyprzedaż majątku narodowego, np. sektora bankowego, galopujące bezrobocie, nędza i wykluczenie milionów obywateli, jedne z najniższych płac, rent, emerytur i świadczeń socjalnych w Europie, rosnąca przepaść między bogatymi i biednymi, przekształcenie Polski w półkolonię zachodnią (np. 80 proc. dotacji unijnych powraca na Zachód, szczególnie do Niemiec), wciągnięcie wielu młodych Polaków (tzw. frankowiczów) do pułapki kredytowej do końca życia, co skutecznie niweluje ich zapał reformatorski i rewolucyjny, pogorszenie stanu bezpieczeństwa państwa – mimo przynależności do UE i do NATO (kraj znów znalazł się między młotem amerykańskim i niemieckim a kowadłem rosyjskim i ukraińskim oraz został pozbawiony niezawodnych sojuszników. Dosłownie – RP znalazła się na 1. linii frontu globalnego – w świetle kryzysu ukraińskiego i innych.

Władze stosują w coraz większym stopniu terroryzm biurokratyczny i finansowy wobec obywateli – wyciągając z ich kieszeni maksymalną ilość pieniędzy celem łatania dziur budżetowych, spłacania długów, finansowania rozdętej biurokracji, gigantomanii inwestycyjnej itp. Świadomość tych trudności i problemów oraz niepewność jutra ekonomiczno-finansowego wywiera kolosalny negatywny wpływ na stan psychiczny społeczeństwa, na jego nastroje oraz na rozwojową wolę i siłę motoryczną.

W Polsce funkcjonuje na całego mechanizm „błędnego koła”: narastające trudności materialne (fizyczne) potęgują kłopoty moralne (psychiczne) wśród obywateli; zaś, te, z kolei, nie ułatwiają przezwyciężania ww. trudności materialnych itp.itd. Takie są skutki neoliberalnej ideologii i praktyki pieniądza, spychającej dobro i godność człowieka na dalszy plan oraz pogłębiającej dehumanizację stosunków społecznych. Czy tak to miało wyglądać w założeniach inspiratorów i realizatorów

„rewolucji solidarnościowej” oraz transformacji systemowej w Polsce? Z pewnością – nie tak!

Manipulacje medialne: doprowadzono je do zenitu w ostatnich czasach. De facto, władza została przekształcona w jedno wielkie ministerstwo propagandy w centrali – z filiami terenowymi. Tzw. telewizja publiczna została całkowicie podporządkowana władzy, stała się tendencyjna, selektywna, nieobiektywna i jednostronna. W ślad za tym podążają niektóre telewizje prywatne, stacje radiowe, prasa drukowana (np. „Gazeta Wyborcza”) itd. W większości – media, niektóre serwisy internetowe, wydawnictwa itp. są w rękach zagranicznych właścicieli (np. Axel Springer Verlag, Passauer Presse i itd.) oraz wykonują potulnie ich rozkazy – raczej nie w interesie Polski. Niemniej jednak, władza dysponuje znacznym instrumentarium propagandowego oddziaływania na społeczeństwo (tzw.: PR = Public Relations). Korzysta ona coraz bardziej agresywnie i bezceremonialnie z tego instrumentarium – popełniając przy tym nierzadko kardynalne błędy, które przynoszą skutki odwrotne od zamierzonych. Rządzeni są coraz bardziej nieufni wobec rządzących, których zdenerwowanie nasila się z każdym dniem.

Dwa przykłady:

1 – tzw. propaganda sukcesu – zazwyczaj intensyfikuje się ją wówczas, kiedy sukcesów nie ma lub kiedy trzeba zakamufłować ewidentne wpadki. Rządzący łakną sukcesów – jak kania dżdżu. Wykorzystują oni każdą nadarzającą się sposobność w celu gloryfikowania własnych (i cudzych) „dokonań”, wyolbrzymiając je do niebotycznych rozmiarów. Np. wrzawa propagandowa ws. „zielonej wyspy”, sportowych sukcesów olimpijskich, sojuszu z USA i itp., oraz grobowa cisza propagandowa, np. ws. winowajców tragedii smoleńskiej.

2 – liczenie na głupotę i na nieświadomość obywateli. Propaganda obliczona jest nie tylko na robienie z ludzi bezwolnych „wariatów” lecz również na to, iż rządzeni są

znacznie głupszy od rządzących, którzy, rzekomo, wszystko wiedzą lepiej i zawsze mają rację. Tymczasem, w polityce, w życiu czy na polu walki obowiązuje zasada, iż „przeciwnik może okazać się mądrzejszy” i przebieglejszy ode mnie. Lekceważenie tej zasady prowadzi, z reguły, do przegranej.

W sferze metodologicznej, w PR RP obowiązuje zasada ręcznego sterowania, czyli udzielania instrukcji odgórnych i ścisłej koordynacji poczynań informacyjno-propagandowych mediów prorządowych. W efekcie tego, np. nadawane są codziennie takie same albo bardzo podobne serwisy informacyjne i komentarze. Angażuje się do nich stale te same „gadające twarze”, co znacznie obniża wiarygodność takich praktyk, ich efektywność i siłę oddziaływania na świadomość społeczną. Do monstrualnych rozmiarów podniesiono, wraz z propagandą sukcesu oraz z zasadą: „kłamstwo powtórzone sto razy staje się prawdą”, ogłupianie społeczeństwa – rozsiewanie psychozy strachu, zagrożenia, patologii i taniej sensacji. W mediach – trup pada gęsto i krew leje się strumieniami...

W efekcie tego, serwisy informacyjne TV, filmy, reportaże, niektóre gazety i periodyki (np. brukowce springerowskie) oraz inne media ulegają zastraszającej kryminalizacji – stają się rzeczywiście kronikami policyjno-sądowymi. Grają na najniższych instynktach i gustach ludzkich. Głównymi „bohaterami” wielu programów są notorycznie policjanci, prokuratorzy i sędziowie oraz przestępcy różnego rodzaju. Jakże często – info (news!?) kończy się stwierdzeniem, że za to czy za tamto wykroczenie grozi tyle a tyle lat więzienia. Ludzie mają się bać! Szerzy się wulgarna golizna i seksomania. „Głupi naród” jest tumaniony i demoralizowany coraz bardziej.

Spustoszenie umysłowe i wyobcowanie (alienację) powoduje postępująca amerykanizacja programowo-metodologiczna mediów, także lingwistyczna. Używany przez nie „język polski”, pełen wulgaryzmów, nowomowy i neologicznych dziwolałów, ma coraz mniej wspólnego z oryginałem tego języka. W czasie pandemii – amerykanizm „social distancing” zamieniono dosłownie na

„dystans społeczny” zamiast polskiego odstępu między ludźmi. Zaś, np. „Polskie Radio”, nadaje już prawie wyłącznie melodyjki i songi zza oceanu.

W telewizjach małpujących programy zachodnie – młodzież śpiewa raczej tylko „covery” – po amerykańsku. Starsze pokolenia nie ulegają zbyt łatwo takiej „psichologicznej obrabotce”, ale młode – niestety, tak – i to bardzo! Dla nich jest to coś normalnego i zastanego w życiu – od urodzenia. Dlatego też spustoszenie moralne i psychiczne w ich mózgownicach jest niezwykle szkodliwe i raczej nieodwracalne. Na to liczą bardzo rządzący i ich medialne sługusy.

Inną metodą jest ciągle nadawanie i publikowanie materiałów wywołujących współczucie, litość i silne wzruszenie u obywateli. W sposób bezwzględny eksploatuje się przeto tematykę biednych, chorych czy zabijanych dzieci, ludzi znajdujących się w tragicznej sytuacji (bezdomni, ciężko chorzy i itp.), maltretowanych zwierząt itp. Szczycem wszystkiego było uczestniczenie ówczesnego premiera w pogrzebie noworodka, który stracił życie w wyniku błędu lekarskiego i ogólnej zapaści w tzw. służbie zdrowia, za co odpowiada właśnie premier i jego minister zdrowia. Decydenci i ich media mają natomiast niebywałe „szczęście” (tzw. fart), jeśli chodzi o nieustającą obfitość tematów zastępczych (np. śp. polski papież, Ukraina, mała Madzia i wielu innych nieszczęśliwych małuchów, pedofile, kibole, olimpiada, piłka nożna itd., którymi dość skutecznie kamuflują realne i poważne problemy kraju i świata oraz usiłują odwracać uwagę społeczeństwa od tych problemów. W ten sposób, władze, nie rozwiązując realnych kłopotów, starają się przedłużyć swoją egzystencję oraz korzystać z apanaży i z możliwości zarabiania pieniędzy, jakie daje sprawowanie władzy. Jest to jednak metodologia i taktyka bardzo krótkowzroczna i zgubna.

W kategoriach merytorycznych, zauważalne jest systematyczne obniżanie poziomu jakości i niegdysiejszego wyrafinowania mediów, bowiem dominują w nich płyty i słabizny. Media

stają się coraz bardziej prowincjonalne i zaściankowe. Propagowane są przeważnie treści coraz gorsze, tendencyjne i negatywne – zamiast coraz lepszych, obiektywnych i pozytywnych (relacje z wydarzeń na Ukrainie są tego jaskrawym dowodem).

Takie podejście raczej deprymuje ludzi a nie zachęca ich do aktywnego życia i pracy oraz do działania w interesie własnym i społecznym. Wielu zapytuje: „po co mam się trudzić i starać, skoro mogę na tym więcej stracić niż zyskać?”. Oto skutki tego, że media wykorzystywane są, nade wszystko, w interesie rządzących a nie rządzonych oraz że przeważa w nich banalna forma nad poważną treścią. Szkodliwa jest także niebywała monotonia medialna – człowiek włącza telewizor, otwiera internet czy kupuje brukowiec i – a priori – wie, czego może się po nich spodziewać?! Wielkie zdenerwowanie, oburzenie i gniew społeczny budzi także lansowanie stale tych samych „celebrytów” – zasobnych, dobrze odzianych i zdemoralizowanych. Czy oni mają stanowić wzory do naśladowania dla większości biednego społeczeństwa i zwichrowanej młodzieży, dla których owe wzory są nieosiągalne?

Generalnie, w zakresie nadawanych i publikowanych treści – poza dezinformacją, manipulacją i czarną propagandą – niezwykle szkodliwa, pod względem psychicznym, jest pogłębiająca się przepaść między tymi lukrowanymi treściami a brutalnymi realiami rozwoju kraju i świata oraz życia, pracy i przyszłości obywateli. Jak bumerang, stale powraca hasło: „prasa kłamie, media kłamią”. W tym kontekście, szczególnie w okresach przedwyborczych, nasilają się manipulacje treściami i tematami mogącymi służyć modelowaniu preferencji wyborców i wpływaniu na wyniki wyborów, na sprawdzanie których wyborcy nie mają żadnego wpływu. Brak możliwości wpływania na bieg wydarzeń w kraju i we własnym środowisku potęguje uczucia bezsilności i frustracji wśród obywateli.

W celach przedwyborczych i wyborczych wykorzystuje się w mediach bezpłodne dyskusje i puste przepychanki słowne oraz, zwłaszcza, tzw. sondaże opinii publicznej, często

manipulowane, rozbieżne i surrealistyczne. Jednym słowem, zarówno pod względem treści, jak i formy, polskie media prezentują się jak wielkie stajnie augiaszowe wymagające gruntownej czystki i reformy oraz odstąpienia od izolacjonizmu i od zaściankowości, a także – i przede wszystkim – rezygnacji z funkcji prania i zniewalania mózgów oraz otepiania społeczeństwa, szczególnie młodszej jego części. Media nie mogą być instrumentem prowadzącym do pogłębiania degeneracji psychicznej obywateli. W ostatecznym rozrachunku – szkodzi ona nie tylko konsumentom mediów lecz również producentom opacznych treści, nawet opakowanych w pozornie atrakcyjne formy, szkodzi państwu i jego pozycji w świecie.

W konkluzji, szokujące i bardzo niekorzystne dla telewizji polskiej i dla Internetu, tzw. mediów społecznościowych (?) (odgrywających główną rolę degeneracyjną) jest ich jakościowe porównanie z innymi mediami i telewizjami europejskimi, np. niemiecką, francuską, brytyjską czy włoską.

Ponadto, jeśli by zsumować wszystkie przeanalizowane powyżej przejawy, przyczyny i motywy degeneracji psychicznej społeczeństwa polskiego i innych społeczeństw oraz ich dotychczasowe konsekwencje, to trzeba powiedzieć jasno i zdecydowanie: na jego (ich) umysłowości, świadomości, psychice i przyszłości (w efekcie) dokonywana jest bezprecedensowa zbrodnia przeciwko ludziom, której pierwsze dramatyczne konsekwencje widać już dziś.

W interesie wszystkich, także mądrych, rozumnych i normalnych obywateli jest przeto niedopuszczenie do przekształcenia Polski i świata w jeden wielki dom wariatów. STOP! Trzeba zatrzymać wzrost liczby chorych psychicznie i samobójców! Mój śp. profesor filozofii, jeden z najwybitniejszych polskich uczonych czasów nowożytnych, ostrzegał mnie (na ostatnim egzaminie): „pamiętaj, młodzieńcze, iż – w domu wariatów – mądry człowiek traktowany jest jak głupi”. Te prorocze słowa są jeszcze bardziej aktualne w świetle obecnych realiów w kraju i na świecie. Ale słowa te nie powinny się spełnić!

Autorstwo: Sylwester Szafarz

Źródło: Trybuna.info

Przypis

[1] Znamienne, iż systematycznie pogarsza się stan psychiczny żołnierzy i oficerów US Army. Aż 2,6 mln spośród nich uczestniczyło, w ostatnich latach, w wojnie afgańskiej, irackiej, syryjskiej i innych, oraz w innych misjach bojowych poza granicami Stanów Zjednoczonych. Po powrocie do domu, połowa z nich żali się, iż władze nie zajmują się nimi w odpowiednim stopniu – także jeśli chodzi o zdrowie psychiczne. W efekcie tego, poczynając od roku 2008, więcej żołnierzy amerykańskich zginęło we własnym kraju (najczęściej śmiercią samobójczą) niż poza jego granicami (w działaniach bojowych). Nierzadko dochodzi do strzelaniny, powodowanej często przez psychicznie chorych, nawet na terenie amerykańskich baz wojskowych.